Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 19 Marca 1907 Nr. 77

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyk.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Zakończenie lokautu w Łodzi?

Łódź. Przewodniczący na odbytych przez robotników fabryki Poznańskich wiecach, ks. Albrecht, od p. Ignacego Poznańskiego w odpowiedzi na zakomunikowaną przez wybraną komisyę robotniczą związkowi fabrykantów uchwałę wieców, otrzymał list, w którym tenże zawiadamia, że związek lokautowy wobec gotowości robotników przystąpienia do pracy na warunkach postawionych przez związek, postanowił zadosyćuczynić wyrażonemu przez większość robotników życzeniu i fabryki otworzyć, że aby te jednak mogły być w ruch puszczone, koniecznem jest, aby przedewszystkiem rozpoczęli pracę palacze, maszyniści i ślusarze, oraz straż ogniowa, celem doprowadzenia do porządku maszyn i urządzeń fabrycznych przed otwarciem fabryk.

Ponieważ zaś związek metalurgiczny nie pozwala swym członkom powrócić do pracy, związek więc fabrykantów musi się wstrzymać z otwarciem fabryk aż do chwili, kiedy się uda większości robotników skłonić sprzeciwiające się powrotowi do pracy żywioły do zaniechania oporu.

List ten odczytał ks. Albrecht członkom komisyi, która postanowiła poczynić w kierunku pożądanym starania.

Polacy w Ameryce.

Amerykanie zaczynają trwożyć się nie na żarty wzrostem liczebnym Polaków w miastach amerykańskich. Charakterystyczne pod tym względem dane podaje pewien dziennik angielski, wychodzący w mieście Wake, stanu Massachussetts. W mieście tem, liczącem obecnie 8.595 mieszkańców, znajdowała się w 1890 r. jedna tylko rodzina polska, a dziś, po upływie lat 17, trzecią część ludności miasta stanowią Polacy. Rozmnażają się przytem tak szybko, że — jak przewiduje dziennik — za lat pięć połowa ludności Wake będzie polska. Jednocześnie daje zauważyć się odpływ z miasta rodzin francuskich i irlandzkich, nie mogących wytrzymać współzawodnictwa z Polakami, tak pod względem intensywności pracy, jak i cen za nią.

Nie mniej ciekawe liczby o kolonii polskiej w Chicago podaje w dzienniku tamtejszym „Daily News" rodak nasz, p. Franciszek Danisch.

W Chicago — pisze p. Danisch — znajduje się 25 polskich parafii. W ciągu r. z. zawarto w tych parafiach 2.416 polskich ślubów małżeńskich. (Nie wliczone są tu śluby, zawarte w parafiach niezależnych). Chrztów było 8.784, wypadków śmierci 3.192. Przyrost zatem ludności polskiej w Chicago, nie licząc przybyszów z Europy, wynosił w r. z. 5.592 osoby.

Gdyby więc nawet Polonia chicagoska nie powiększała się przez napływ świeżych imigrantów, to i tak w przeciągu lat 10 wzrośnie o 60,000 Polaków. Takiego przyrostu nie może wykazać żadna inna narodowość.

Nie dziw tedy, że i tam, za oceanem, zaczyna powstawać widmo „kwestyi polskiej".

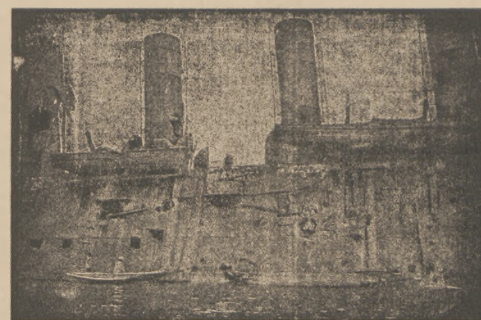
Bardzo piękny projekt poruszyła i zamierza urzeczywistnić największa organizacya polska za oceanem, Związek narodowy polski, a mianowicie projekt założenia wyższej szkoły polskiej. Co prawda, istnieją już dwa takie zakłady w Stanach Zjednoczonych: t. zw. kolegium OO. Zmartwychwstańców w Chicago i seminaryum duchowne ze szkołą przygotowawczą, ogólnie kształcącą, w Detroit, oba jednak znajdują się pod zarządem duchowieństwa i bynajmniej potrzebom Polaków nie wystarczają. Związek pragnie utworzyć szkołę świecką, wychowującą młodzież w duchu narodowym.

W Chicago zmarł niedawno ks. Antoni Kozłowski, smutnej pamięci „biskup niezależny", intrygant i agitator w guście maryawickim, który założył własną parafię, znajdując wiernych zwłaszcza w kole ciemnych kobiet.

Boże śpiewaki.

Zbliża się wiosna. Z pierwszemi ciepłemi promieniami słońca, skoro tylko stopnieją śniegi, a wierzba rozpuści swe kotki, z za dalekich mórz przyleci cała niezmierna rzesza gajówek, małych ptaszą i osiedli się w naszych zaroślach, parkach i ogrodach. Słowik zanuci swe cudne trele nad wodami w gajach; gile i kosy gwizdem zaczną się wabić wzajemnie; skowronek uniesie w niebo modlitwę oracza, uskrzydloną, choć pełną ludzkich łez i próśb. Porankami zagrami kapela, w swym rodzaju jedyna, w której czułe ucho wśród ogólnej symfonii, odróżnia gardłowy bas kukułki, głęboki alt wilwilgi, tenor gila, aż do dyszkantu małych rudzików i pliszek. Do połowy lata będą nam tak śpiewały gaje i zarośla, ogrody i pola. Koncerty mają program niby ten sam, a przecież tak dziwnie urozmaicony. Któż z was nie wsłuchiwał się w tokowanie głuszca, wesoły, energiczny pokrzyk przepiórki lub oryginalne, ostre krzyki derkacza, gdy letnim wieczorem odzywa się z dalekiej niwy? Kto nie zapamiętał tych tajemniczych świstów i nawoływań, miłosnych pieśni i szeptów, które wychodzą niewiadomo skąd, w głębi lasu, stanowiąc doskonałe dopełnienie szmeru liści i szumu drzew, wiatrem kołysanych?

Powiadają, że obraz, jako dzieło sztuki nie jest zupełny, gdy się na nim nie widzi żywej istoty. Nawet najpiękniejszy obraz w przyrodzie, jako jej część rozważany, może być wspaniały, jak wysokie góry, ale staje się zaraz miłym wtedy dopiero i nie strasznym ani groźnym, gdy go swemi harmonijnemi głosy napełnią śpiewaki Boże.



Katastrofa w Tulonie.

Pancernik francuski „Jena" po eksplozyi prochów w dokach portowych.

I gdyby tylko tę rolę spełniły, już wystarczałoby jej dla dusz wrażliwych, aby dla nich czuć wdzięczność i aby się niemi opiekować.

Ale ptaki są też naszymi sprzymierzeńcami, pomagają człowiekowi, hodowane rośliny ochraniać, a szkodniki ich zwalczać. W tej walce ptaki owadożerne są najdzielniejszą pomocą.

A do tych właśnie ptaków zaliczamy niemal wszystkie śpiewaki nasze. Tylko niektóre zimują z nami, zaznając dużo chłodu i biedy. Niech im litościwa ręka rzuci od czasu do czasu garść ziarny lub okruszyny chleba! Szczególnie dzieci warto do tego przyzwyczajać: staną się przez to i na ludzką biedę czulsze i do spieszenia jej z pomocą chętniejsze.

Ale większość śpiewaków bożych przyleci z za morza. Po drodze dużo ich zginie od wszelkiego rodzaju wrogów, a między innemi i ludzi, którzy z sidłami i strzelbami czatują na wybrzeżu morza Śródziemnego i Adryatyku na ptactwo przelotne.

Słynie kraj nasz z gościnności. Zachowajmy jej piękne tradycye nietylko dla ludzi, ale i dla ptaszą. Przygotowujmy im domki wygodne na drzewach wśród sadów, ale i parków, a nie pożałujemy tego: za gościnę umieją płacić. Kto chce widzieć jak? — niech stanie cicho w lecie wśród ogrodu i uważa, jak mały ptaszek przegląda chętnie od podstawy do wierzchołka łączne maliny. Ciągle coś na niej dziobie, czego my byśmy nie dopatrzyli: są to maleńkie gąsieniczki lub jajka szkodliwych owadów.

Najlepszą porą do rozmieszczenia gniazd sztucznych jest marzec. Za granicą, zwłaszcza w Niemczech i Szwajcaryi, takie gniazda spotyka się w każdem zadrzewieniu publicznem, w każdym ogrodzie miejskim czy prywatnym.

Wszak nie pozostaniemy za innymi w tym względzie! Wydatek mały, fatyga drobna, a pożytek i przyjemność wielkie.

Z SALI SĄDOWEJ.

Sprawa Feuersteina.

Sprawa Feuersteina, spekulanta naftowego, który zrobiwszy milionową „plajtę", uciekł do Szwajcaryi, gdzie później schwytany został, rozgrywa się obecnie przed trybunałem w Samborze. Markus Feuerstein przed 20 laty prowadził w Drohobyczu drobny handel zbożem, mąką i lnem, zajmując się przy tem eskontem weksli na małą skalę. Dorobił się kilku tysięcy. Za żoną wziął 10.000 koron. Z tym kapitałem rozpoczął w roku 1900 spekulacyę terenami naftowymi, zaczął dalej kupować realności, stawiać kamienice, a w roku 1904 kupił majętności Toustobaby i Zawadówkę za cenę 447.200 koron. Interesy naftowe domagały się wciąż znacznych wkładów, skorzystał więc z kredytu, wreszcie w roku 1905, gdy uzyskanie dalszego kredytu napotykało na trudności, jak sam przyznaje, sfałszował na wekslach podpisy różnych osób. W ten sposób po koniec stycznia 1906 r. zeskontował sfałszowanych przez się weksli na 179.000 koron. Na wekslach sfałszował podpisy także firm. Termin płatności najwcześniej eskontowanych, fałszywych weksli, przypadł na luty 1906. Obwiniony, chroniąc się przed odpowiedzialnością, ogłosił 18 lutego 1906 pisemnie w sądzie konkurs do swego majątku i zaraz tego samego dnia zbiegł za granicę. W tym czasie wynosił stan bierny jego 1,032.908 koron. Rozprawa jest nużąca i męcząca, obraca się bo-

Nowy Żyd wieczny tułacz

66

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Widząc go, jak chciwie nasyca się wszelkiemi udręczeniami, trwogą i rozpaczą, które zewsząd go otaczały, mniemałby kto, że to jest posłaniec jednego z owych krwi chciwych bóstw, co w krajach barbarzyńskich przewodniczą zabójstwu i morderstwu.

Wkrótce Black-Eayle, pędzony wiatrem i ogromnemi falami, tak zbliżył się do Wilhelma Tella, iż z okrętu rozpoznać było można podróżnych, zebranych na pokładzie parowego statku, prawie tak samo już ubezwładnionego.

Mało już było na nim podróżnych.

Ogromny bałwan morski, gwałtownem uderzeniem łamiąc bęben i jedno koło maszyny, zgruchotał większą część budowy nad wodą z tejże strony; wdzierając się co chwila tym wyłomem, fale zmiatały bez oporu, co było na pokładzie, coraz to nowe sprzątając ofiary.

Pomiędzy podróżnymi, którzy, uniknąwszy tego nieszczęścia, zagrożeni byli strzaskaniem o skały, lub zgnieceniem między dwoma uderzającemi się statkami, co już wydawało się niechybnem, jedna grupa szczególniej godną była politowania.

W samym kącie statku, okazałej postaci starzec, łysy, z siwemi wąsami, przewiązał się wpół końcem linki, i tak przymocowany do bocznej ściany okrętu, obejmując obu rękami dwie około lat piętnastu mogące mieć dziewice, przyciskał je do swych piersi, nawpół okrytych futrem reniferowem... Duży, płowy pies, przemokły zupełnie, wył przeraźliwie przy ich nogach. Dziewice w objęciu starca tuliły się i trzymały nawzajem; lecz, zamiast oglądać się błędnie z przestrachem około siebie, oczy swe zwracały ku niebu, jakgdyby pełne ufności i niewinnej nadziei, jakgdyby spodziewając się, iż będą ocalone nadnaturalną pomocą.

Okropny krzyk trwogi, rozpaczy wszystkich podróżnych obu statków rozległ się nagle głośniej nad łoskot burzy.

W chwili, gdy, nurzając się głęboko między dwoma bałwanami, statek parowy nadstawił się bokiem do przodu okrętu, ten, wyniesiony niezmiernie wysoko bałwanem, jakby na górę wodną, wydawał się, iż tak powiem, jakby zawieszony nad Wilhelmem Tellem przez sekundę czasu, poprzedzającą ich wzajemne spotkanie.

Zdarzają się okropne, wspaniałe widowiska... trudne do opisania.

Lecz, podczas takich katastrof, szybkich jak myśl, chwytamy częstokroć obrazy tak żywe, iż, zdaje się nam, jakgdybyśmy je spostrzegli przy świetle błyskawicy.

Otóż, gdy Black-Eayle, wzniesiony na bałwanach, miał wpaść na Wilhelma Tella, młodzieniec anielskiej postaci stał na przodzie trzymasztowego okrętu, gotów rzucić się w wodę dla ocalenia jakiej ofiary...

Nagle, z wysokości bałwana, na którym był w tej chwili okręt, spostrzegł młode dziewice, wyciągające do niego ręce, błagające ratunku...

Zdawało się mu, iż go poznały, i wpatrują się w niego z pewnem uniesieniem i religijnem uszanowaniem.

Na chwilę, pomimo łoskotu burzy, pomimo zbliżającego się rozbicia, spotkały się oczy tych trojga istot...

Na twarzy młodzieńca zarysowało się nagle głębokie politowanie, gdy młode dziewczęta, złożywszy ręce, błagały go jak spodziewanego zbawcy...

Starzec, obalony upadkiem ściany, leżał na pokładzie.

Nagle wszystko znikło.

Straszna masa wody gwałtownie rzuciła Black-Eayla na Wilhelma Tella.

Z okropnym trzaskiem tych dwóch mas drzewa i żelaza, które, krusząc się nawzajem, poczęły tonąć, rozległ się przeraźliwy krzyk...

Krzyk boleści... i śmierci...

Jeden krzyk stu ludzkich stworzeń, ginących razem w przepaściach morskich...

A potem już nic widać nie było.

W kilka minut, pomiędzy bałwanami lub na ich wierzchołkach, spostrzedz było można szczątki dwóch okrętów...

Dalszy ciąg nastąpi.

Pieczęcie kauczukowe

szybko i dokładnie wykonuje ST. NIEMCZYK dawniej F. WOJTYCH Kraków, Sukiennice 10. Firma założona w roku 1879.

Monogramy

herby, napisy oraz wszelkie inne grawury w złocie, srebrze i kamieniu

wykonuje Zakład art.-rytowniczy ST. NIEMCZYK dawniej F. WOJTYCH Kraków, Sukiennice 10. Firma założona w r. 1879.

85

wiem ciągle około cyfr. Feuerstein tłumaczy się tem, że ci, którzy mu dostarczali gotówki na weksle, wiedzieli, że podpisy na tych wekslach są fałszywe.

Obecnie donoszą z Sambora, że onegdaj aresztowano tam M. Teitelesa, handlarza końmi, który próbował przekupić sędziów przysięgłych na rzecz Feuersteina.

Artystyczna śmierć.

Obrazek z zoologii „geniuszów" krakowskich.

Rozwielmożniło się w Krakowie „artystyczne" niedołęstwo. Mamy w naszem mieście faktycznie całą paczkę ludzi, którzy dlatego tylko żyją wśród nas, że przyszli na świat w naszej epoce. — Bo w rzeczywistości są to ludzie — przynajmniej we własnem przekonaniu — o całe wieki „wcześniejsi", ludzie, na których można się uczyć, jaką będzie ludzkość dopiero za kilka wieków, ludzie „genialni", „artyści".

Wprawdzie o genialności ich świadczą tylko długie włosy, nie myta twarz, obszarpany strój i nieczyszczone buty, ale ludzie ci stoją o całe niebo wyżej o burżujów i filistrów, którymi gardzą i na których plują z wyżyn swego „artyzmu". Oni są „wyżsi" od społeczeństwa, które jednak nie stawia ich nigdy na piedestale, ale nazywa — idyotami. Bo społeczeństwo w XX. wieku ma jeszcze takie „zgniłe" przekonania, że ceni tylko ludzi pracy, a na leniuchów, rozpowiadających przy czarnej kawie o swych genialnych „pomysłach" do epokowych obrazów, rzeźb, dramatów i powieści, a nie robiących absolutnie nic, spędzających dzień w łóżku, a popołudnie i noce przy „czarnej", nie zwraca nawet uwagi, owszem, uważa ich za pasożytów. To potęguje „artystyczną" świadomość tych nieuznawanych geniuszów obojga płci. Bo trzeba zaznaczyć, że poglądy takie imponują egzaltowanym panienkom, które się gromadnie rzucają w to bagno „artystycznego" życia „nadludzi". Warto się przejść czasem do jednej lub drugiej kawiarni, a zobaczy się całe menażerye tych „wielkoludów", geniuszów nieuznawanych i nie mających szans do błyśnięcia w przyszłości, krótko powiedziawszy leniów i niedołęgów, którzy ze słabości własnej robią tragedye i z życia robią pasmo żalów i skarg.

„Wielki" człowiek i typowy „filister".

Powiedzno jednak takiemu „artyście" słowa prawdy, to ściągniesz na siebie od razu zarzuty, że jesteś wstrętny burżuj, że nie idziesz z prądem czasu, że tkwisz w pleśni i jesteś co najmniej „w krochmalony" duchowo, jeśli nie kompletnie „sprasowany". Bo te „nadludzie" mają przy całej swej marności, przy całem swem niedołęstwie ogromną ambicyę, a raczej zarozumiałość. Im się zdaje, że gdy oni się zbliżą do człowieka, to mu robią łaskę, bo zstępują do nich niby Jowisz z Olimpu na ziemski padół. Czasami taki zwyczajny śmiertelnik nauczy „artystę" po burżujsku moresu, ale to pociąga za sobą skutki tragiczne, jak się to stało i w piątek ubiegły.

Do jednej z kawiarń, stanowiących żerowisko „nadludzi", wlazł — jak Piłat w credo — między „artystyczną" brać najzwyczajniejszy filister, szlagon, który kazał sobie przynieść kawę i gazety i najspokojniej zaczął czytać. Czytanie gazety w miejscu, gdzie się unosi artyzm i genialność?! A, fe! Któż widział coś podobnego?!

Tuż przy owym szlagonie siedziało całe towarzystwo nadludzi i nadkobiet, wiodące wysoce genialną rozmowę. Spostrzegł ich siedzący opodal „geniusz", niejaki pan K., w srodze „genialnym" stanie będący, a chcąc widocznie rozlać promienie natchnienia na kolegów od ujeżdżania niesfornego pegaza, podszedł do nich i zaczął się witać ze wszystkimi. I zdało mu się w twórczym szale, że i szlagon ów, czytający, znajduje się niespodziewanie w ich towarzystwie. Wyciągnął więc ku niemu rękę, aby się przywitać.

I Jowisz dostał w pysk!

Nikt nie przypuszczał, że zanosi się na burzę. Szlagon podniósł oczy, odchylił gazetę i wpatrzył się w chwiejącego się od „genialności" pana K., który raczył jeszcze trzymać swą rękę, wyciągniętą do przywitania się.

— Czego pan chcesz?

— Ja — ja się chcę panu przedstawić — jąkał "artysta", nawiasem mówiąc podobno słuchacz medycyny.

— Kiedy, proszę pana, mnie na tem nic nie zależy, czy ja pana znam, czy nie.

— A ja się panu chcę przedstawić!

Szlagon nanowo zaczął czytać gazetę, nie zwracając uwagi na geniusza, który raczył się zbliżyć do niego i wyrzekł:

— Jestem K..... — tu wymienił swoje nazwisko i wyciągnął znowu rękę ku szlagonowi, który jednakże swoją rękę cofnął.

— Co? — jęknął p. K. — pan mnie nie chce podać ręki? Pan nie wie, kto ja jestem!

I zebrawszy na odwagę w nadmiarze zapału, podniósł rękę i palnął szlagona w twarz, poczem, przekonany, że taki burżuj na kawałek geniusza ręki się podnieść nie ośmieli, założył ręce w tył i odwrócił się.

Ale w szlagonie zakipiała krew. Odłożył spokojnie gazetę, wstał, chwycił artystę za kołnierz, podniósł go jak frygę, odwrócił twarzą ku sobie i trzymając go tak jedną ręką, drugą tymczasem zaczął bić artystę z jednej i z drugiej strony, aż biedakowi krew puściła się z nosa. A szlagon prał, nie uważając, że bije nadczłowieka. Kiedy go puścił, artystyczni koledzy pobitego stulili uszy po sobie i ani się nie oderwali, a pobity podniósł się i błędnym wodząc wzrokiem w koło, poszedł ku wieszadłom, wdział palto i rzuciwszy tragiczne:

— Zastrzelę się! — wyszedł.

Po natchnienie do Urbana.

Szlagon zasiadł powtórnie przy stole i na nowo zaczął czytać spokojnie gazetę. Pobity nadczłowiek wyszedł, ale że przed śmiercią chciał nabrać natchnienia i odwagi, więc błąkał się trochę po ulicach, wreszcie poszedł do znanej „księgarni" Urbana, „urżnął" się porządnie i przechodząc ulicą św. Anny przewrócił się na chodniku tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o kant rynny i rozciął sobie głowę. Odwieziono go na Pogotowie ratunkowe, które mu ranę opatrzyło, ale że widział to któryś z jego genialnych kolegów, więc w przekonaniu, że biedny p. K. rzeczywiście w łeb sobie huknął, rozbębnił między kolegami, że p. K. przeniósł się na łono wieczności i nieskończoności, do której tak tęsknił.

I stąd powstała plotka o samobójstwie akademika, którą dwa pisma krakowskie jedno po drugiem podały.

Oto obrazek z zoologii chuligańskich nadludzi, których się tyle teraz w Krakowie namnożyło. — Obrazek typowy i charakterystyczny. *j. r.*

Krakowska plaga.

Niema prawie dnia, w którymbyśmy nie przynosili wiadomości z policyi o aresztowaniu jednego lub kilku małoletnich zbrodniarzy. Te małe dzieci, których tyle widzi się obecnie pod telegrafem, stały się istną plagą naszego miasta, przeciw której faktycznie niema ratunku. Ci mali zbrodniarze, jak to już nieraz mieliśmy sposobność wykazać, nabywają coraz więcej sprytu i mimo dziecinnego wieku są już wytrawnymi złodziejami, operującymi po kieszeniach przechodniów na ulicach, a jeszcze częściej po torebkach, noszonych zwykle w ręku przez panie.

Aresztowano wczoraj 11-letniego chłopaka, Józefa Jezierskiego. Ten malec, który na pierwszy rzut oka wydaje się poczciwem dzieckiem, ma już na sumieniu niejedną kradzież, którejby się nawet stary złodziej nie powstydził. To też Jezierski zna już doskonale rozkład hotelu „pod telegrafem", bo przebywał tam po kilka dni z pewnością więcej razy, aniżeli cyfra jego lat. Ma on też rutynę złodziejską taką, że mógłby snadnie szkołę dla początkujących złodziei prowadzić. A że malec ten rzeczywiście o takiej szkole myślał, dowodzi fakt, że stał on na czele dwóch rówieśników, jednego Wicka z Podgórza i drugiego Wacka z Łobzowa. Stanowili oni razem hultajską trójkę, która się już niejednemu dała we znaki. I w niedzielę, kiedy na Rynku przed odwachem zebrał się tłum ludzi, jak zwykle podczas koncertu muzyki, Jezierski z towarzyszami puścili się na łowy. Widocznie Jezierski chciał malcom pokazać naocznie praktykę złodziejską, bo stanął sobie przy pewnej pani, trzymającej w ręku torebkę, ostrożnie torebkę otworzył i wyjął pugilares z 20 koronami, poczem razem z uczniami ulotnił się. Pech chciał, że go policyant zatrzymał, co widząc malcy uciekli, a Jezierski dostał się „pod telegraf", gdzie mu ów pugilares odebrano. Właścicielka może go sobie odebrać w policyi.

Wczoraj znowu przed trybunałem karnym pod przew. radcy Trzaskowskiego toczyła się rozprawa przeciw Eliaszowi Rotterowi, liczącemu lat 16 i Ozjaszowi Finkenhausowi, 11-letniemu chłopcu. Obaj ci złodzieje wyrwali 30 stycznia br. w ulicy Grodzkiej, przechodzącej tam pani Wohl, torebkę z 70 koronami, Finkenhaus zdołał uciec, ale Rottera przytrzymano. Aresztowany ofiarował żołnierzowi, który go prowadził, 40 koron za uwolnienie, co mu się jednak nie udało. Z toku śledztwa wyszło na jaw, że właściwie sprawcą kradzieży był podobno mały Finkenhaus, który też za to zasiadł na ławie oskarżonych, doprowadzony z aresztów pod telegrafem, gdzie odsiaduje karę za popełnioną w ten sam sposób kradzież w sobotę. Rozprawa przeciw tym zbrodniarzom małoletnim, którzy już kradzieże wzięli sobie za zawód, budziła niezwykłe zainteresowanie, ale czuć było z zeznań obydwóch, że z nich już nic nie wyrośnie dobrego, że dla nich przyszłość widnieje tylko w gmachu św. Michała, względnie na Wiśniczu. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Rottera na 2 miesiące, Finkenhausa na miesiąc więzienia.

Tyle się mówi i pisze o tej pladze krakowskiej, jaką niewątpliwie są ci małoletni przestępcy, których liczba powiększa się z dnia na dzień w zastraszający sposób, że powinno się znaleźć grono ludzi, którzyby się specyalnie tej sprawie poświęcili i zapobiegli bodaj szerzeniu się tej plagi.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 19 marca 1907.

Budżet miasta Krakowa. Sprawozdanie generalne z budżetu wraz z projektem budżetu na rok 1907 zostało już rozesłane radnym gminnym. Posiedzenia budżetowe pełnej Rady miejskiej odbędą się we czwartek dnia 21 i w sobotę dnia 23 b. m.

Żydzi z Bochni i Wieliczki uchwalili, jak się dowiadujemy, przyłączyć się przy wyborach do samodzielnego komitetu wyborczego, zawiązanego w Podgórzu pod przewodnictwem p. Leopolda Epsteina. Oświadczyli oni, że solidaryzują się w zupełności z działalnością tego komitetu i uchwalili w najbliższych dniach zwołać w tej sprawie specyalne zgromadzenie przedwyborcze.

Domy dla robotników katol. Rada nadzorcza Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolickich odbyła posiedzenie, na którem przewodniczący zawiadomił, że otrzymał 28.000 koron od p. Jadwigi Mańkowskiej na budowę domów robotniczych imienia Mańkowskich.

Uchwalono wybudować na Modrzejówce nowy dom z pokojami nieco większemi.

Z teatru. („Świecznik", komedya w 3 aktach Alfreda de Musset). Sztuka ta jest bardzo charakterystyczną dla Mussetowskiej muzy. Owiana i przepojona poetycznym sentymentalizmem jest zarazem elegancko cyniczną; żartobliwa, dowcipna i lekko satyryczna potrząsa zarazem z czułą gracyą błękitnym kwiatkiem romantyczności. Postaci tej komedyi żyją życiem bez troski i frasunku, żyją dla miłości jedynie. Piękna mężateczka Jacquelina, mająca męża safandułę, którego za nos wodzi, gustuje naprzód w urodziwym kapitanie dragonów, następnie jednak darzy swą łaską młodziutkiego Fortunia..... Z jakąż przedziwną finezyą, z jakimż złośliwym humorem i z jakim zarazem sentymentalizmem przeprowadza poeta metamorfozę miłosną Żakliny, tej lubej a łatwej kobietki, mającej swe prototypy już w starych swywolnych *fabliauxe* francuskich! W przedstawieniu „Świecznika" na scenie krakowskiej brakło poniekąd lekkości tempa, brakło potrochu wirtuozostwa wytwornej dykcyi, brakło poetyczności. Pani Przybyłko grała jednak Żaklinę z wdziękiem i z wielką umiejętnością; kto wie jednak czy ta rola nie wypadłaby poetyczniej w interpretacyi pni Solskiej? Mniej może byłoby realizmu, a więcej stylowego sentymentu. Amantem był p. Grabowski (Fortunio). Jest to talent, ale jeszcze nie wyrobiony, a niektóre właściwości jego już jakby zatrącają manierą. Materyał głosu jest piękny, ale dykcya pozostawia nieraz dużo do życzenia pod względem wyrazistości i płynności. — Małżonek Żakliny jest figurą zupełnie karykaturalnie nakreśloną; p. Szymborski grał go z umiarkowanym humorem, przypominającym jego kreacye z Fredry; kapitana, pierwszego kochanka Żakliny, który powinien być bardzo dziarskim dragonem, grał p. Sobiesław. *Ls.*

Przemysł krajowy. Centralne biuro ogłoszeń pod firmą Wł. Grabowskiego, plakatowania i wynajmu mieszkań, obchodzi dn. 20 b. m. 25-lecie swego istnienia. Biuro to jest pierwszem na całą Galicyę i ono to powołało do życia już 43 takich biur po całej Galicyi, zaczynając od Lwowa. Przed 25 laty reklama u nas prawie nie istniała, teraz jest ożywioną. Biuro to prowadzone od początku aż dotąd przez same kobiety wyrobiło sobie tyloletnią pracą zaufanie u firm miejscowych i zagranicznych.

Z Tow. kolonij wakacyjnych szkół średnich. Drugie posiedzenie wydziału „Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu" odbędzie się we środę, dnia 20 b. m. w sali konferencyjnej gimnazyum św. Jacka. Na porządku dziennym: 1) Oświadczenie się wydziału Towarzystwa co do fundacyi nowej kolonii imienia Klementyny z Kossowskich Iwańskiej, oraz przyjęcie złożonej przez p. A. I. w redakcyi „Czasu" kwoty 3.500 koron, jako pierwszej raty ogólnej sumy 30.000 koron tejże fundacyi. 2) Załatwienie przekazanego przez walne zgromadzenie wniosku prof. ks. Masnego o utworzenie osobnej kolonii dla uczenic krakowskich seminaryów i gimnazyów żeńskich. 3) Sprawa zorganizowania stałego komitetu pań opiekunek kolonij. 4) Wdrożenie akcyi, celem zbadania materyalnego położenia krakowskiej i podgórskiej młodzieży szkół średnich. 5) Sprawozdania: a) sekcyi dla sprawy obesłania wystawy przyrodniczo-lekarskiej we Lwowie; b) komitetu wieczoru, mającego się odbyć na dochód kolonii w Porembie Wielkiej dnia 15 kwietnia b. r. w teatrze miejskim; c) wydziałowych. — Początek posiedzenia o godz. 6-tej wieczorem.

Z klubu prawników. W klubie prawników, znakomicie się rozwijającym, odbyły się na onegdajszem walnem zgromadzeniu wybory nowego wydziału. Prezesem klubu wybrany został radca dworu prokurator dr Wędkiewicz, wiceprezesem radca Wilhelm Ursel. Do wydziału weszli pp.: Baranowski Łucyan, dr Beaupre A., Beringer W., Dobrzański J., dr Federowicz T., dr Guńkiewicz Br., Katyński Z., Kietliński A., Koninszewski H., Klemensiewicz L., dr Markiewicz Wł., Matusiński A., Mięsowicz, dr J. Rozwadowski, dr E.

M. MC. DONNEL BODKIN.

Nie własną ręką.

Tłom. M. Bursowa.

(Ciąg dalszy).

Obejrzawszy starannie przez powiększające szkło papierki, złożył je starannie i równie starannie schował do kieszeni.

Teraz wrócił znów do strzelby i obejrzał ją z wielką troskliwością. Prawa lufa była niedawno wystrzelona, lewa jeszcze nabita. Przytem zrobił dziwne odkrycie. Przy obu lufach kurki były tylko nawpół odwiedzione.

Na pistonie lewej lufy błyszczała miedziana skałka, na prawej brakło jej zupełnie.

Jak mógł morderca wystrzelić bez skałki? I poco po spełnionej zbrodni zajmował się jeszcze opuszczeniem kurków?

Czy Beckowi udało się rozwiązać zagadkę? — Okrutny uśmiech zadrgał mu na ustach, a oczy jego przybrały straszny wyraz, nie obiecujący nic dobrego nieznanemu mordercy. — Zaniósł teraz strzelbę do okna i oglądnął dokładnie przez powiększające szkło. Na kolbie ujrzał cienką czarną kresę, która kończyła się na pistonie prawej lufy, a wyglądała, jakby narysowana rozpaloną igłą.

Beck spokojnie położył znów strzelbę na miejscu. Całe to badanie nie trwało dłużej, jak dziesięć minut. Rzucił jeszcze spojrzenie na nieruchomą postać na kanapie, potem otworzył drzwi, zamknął je znów po wyjściu, i zeszedł po schodach z tą samą spokojną twarzą, z jaką przed dziesięciu minutami wchodził po nich. Na dole czekał na niego Eryk.

— No — zapytał, gdy tylko ujrzał agenta.

— Trzeba zawezwać komisyę — rzekł pomijając zupełnie pytanie. — Im prędzej pan to zrobi, tem lepiej.

— Jutro rano może tu być. John wyprawił już posłańca do pana Morgana, sędziego koronnego, mieszkającego tylko o pięć mil stąd. O dwunastej przyjedzie. Komisyę samą można bez trudu wybrać we wsi.

— Ślicznie, — rzekł Beck zacierając ręce. — Dobrze będzie, jeśli przygotowania załatwimy prędko i cicho.

— Posłałem właśnie do tutejszego adwokata, by się zajął obroną mego kuzyna. Boję się wprawdzie, że nie jest zbyt dobrym, ale przynajmniej mamy go w najkrótszym czasie.

— Bardzoś pan słusznie i przezornie zrobił. Ale adwokat w takim wypadku, jak ten mało ma do roboty. Musimy się trzymać dowodów, a te tu są niestety zbyt jasne. — Jeśli pan nie ma nic przeciw temu — ciągnął szybko dalej, robiąc ruch jakby chciał odsunąć niemiły temat. — To chętnie teraz zjem obiad, o którym przedtem mówił.

Agent za smakiem zajadał głuszce zastrzelone przez zmarłego na ostatniem polowaniu — i popijał butelkę starego burgunda. Był w doskonałym humorze, a przy deserze opowiadał Erykowi kilka ze swoich dziwnych przygód, co widocznie ujęło trochę niepokoju młodzieńcowi.

John Neville tymczasem siedział zamknięty w swoim pokoju, przed którego drzwiami straż trzymał konstabl Wardle.

Następnego dnia rozprawa odbywała się o wpół do pierwszej w bibliotece pałacowej. Sędzia koronny, tęgi mężczyzna z czerwoną twarzą i jowialnem obejściem przybył punktualnie. Komisya, nie bez pewnej z dreszczem grozy połączonej rozkoszy, obejrzała dokładnie trupa. Beck objął przytem z zupełną pewnością siebie urząd mistrza ceremonii i członka sądu. — Weźcie panowie strzelbę z sobą — rzekł, gdy komisya opuszczała pokój.

— Tak jest, tak jest — odrzekł sędzia. — I karafkę z wodą.

— Przecież niema podejrzenia o otrucie?

— Zawsze lepiej, jak się wszystkie możliwości przypuszcza — rzekł Beck spokojnie.

— Zapewne, jak pan sobie życzy — mówił sędzia z uprzejmością.

— Znieś pan i karafkę, Wardle!

Wielki pokój był pełen ludzi; dużo osób ze sąsiedztwa, szczególnie dzierżawcy dóbr, należących do Berkly i drobni kupcy ze wsi, przyszli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

190

ZABAWKI

Lalki, Konie na biegunach i Gry towarzyskie

poleca

w wielkim wyborze i po możliwie niskich cenach

C. Szczurkowski

Kraków, Grodzka 2

handel przyborów do szycia i haftu.

Schneider, dr Szlachtowski St., Traunfellner St. i Wolff St. Nowy wydział uchwalił dokładać starań, aby w klubie rozwinąć ruch towarzyski i umysłowy. — Pierwszy wieczorek muzyczny w klubie odbędzie się dnia 23 bm. w lokalu klubu.

Stow. kupców i młodzieży handlowej odbyło w niedzielę po południu w lokalu własnym przy ulicy Wolskiej doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył prezes Stow. p. August Porembski. Członków zebrało się około 200. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z działalności wydziału oraz sprawozdanie kasowe. W dyskusyi poruszono szereg spraw, dla młodzieży handlowej bardzo ważnych, mianowicie sprawę wzmożenia ruchu towarzyskiego w Stow., dążenie do podniesienia poziomu umysłowego wśród handlowców, potrzebę utworzenia kursów językowych, w których młodzież handlowa mogłaby się uczyć najpotrzebniejszych języków, utworzenia kursów, których ukończenie dawałoby prawo do służby jednorocznej przy wojsku i t. d. Między innymi zabierał głos p. Sokołowski, właściciel składu płócien korczyńskich, który podniósł zasługi wydziału, a głównie prezesa p. Porembskiego, około rozwoju Stowarzyszenia, stworzenia tak znakomicie redagowanego pisma fachowego, jak „Kupiec polski" i t. d. Odczytano następnie pismo od kongregacyi kupieckiej, w którem kongregacya daje satysfakcyę jednemu z członków Stow. niesłusznie przez nią obwinionemu o działanie na szkodę Biura pośrednictwa pracy przy kongregacyi kupieckiej. Dalej omawiano kwestę wyborów do parlamentu. Członek Stow. p. Sikorski zaznaczył, że kupiectwo krakowskie powinno się o to postarać, aby w parlamencie miało swego przedstawiciela kupca. Mowca podniósł kandydaturę p. Augusta Porembskiego. Zgromadzenie uchwaliło przy wyborach działać solidarnie i zwołać w kwestyi wyborów wspólne zgromadzenie kupców i młodzieży handlowej.

Służba państwowa. W sali Rady miejskiej odbyło się w niedzielę po południu doroczne walne zgromadzenie galicyjskiego stow. służby państwowej. Zebrało się około 150 członków. Przewodniczył prezes stow. p. Ratyński, który w przemówieniu swem podniósł zadanie i cele stow. rozwijającego się bardzo pomyślnie. Sekretarz stow. Onyszkiewicz odczytał protokół z ostatniego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości, tak samo jak i sprawozdanie kasowe, przedłożone przez p. Łańkę. Uchwalono wniosek wydziału, aby członkom w razie choroby stow. wypłacało wsparcie w kwocie 50 hal. dziennie, w razie zaś śmierci członka 30 kor. na koszta pogrzebu. Dalej uchwalono dla funkcyonaryuszów zarządu stow. odpowiednie wynagrodzenie, wreszcie uchwalono wypłacać wdowom i sierotom po zmarłych członkach jednorazową odprawę, zebraną drogą składek po 50 halerzy od każdego członka. Fundusz żelazny i oszczędności stow. uchwalono ulokować w kasie Tow. zaliczkowego urzędników w Krakowie.

Rozwinęła się następnie ożywiona dyskusya w sprawie wyborów. Na wniosek p. Ratyńskiego zgromadzeni uchwalili popierać kandydaturę dra Marka, który jest syndykiem stowarzyszenia. Jak wiadomo, dr Marek kandyduje w śródmieściu. W celu energicznej akcyi wyborczej zarząd stowarzyszenia przemienił się w komitet wyborczy.

Ze Związku katol. stowarzyszeń. P. dr. Nartowski prosi nas o zaznaczenie, że nie należy już do komitetu redakcyjnego „Postępu" i zrzekł się prezesury w Związku.

Dla głodnych dzieci. Od szeregu lat komitet Opieki ubogich dzieci szkolnych katolickich w porze zimowej daje obiady i stara się o nauczycielską opiekę tychże po południu. I w roku tym 85 chłopców ze 4 szkół męskich na Kazimierzu i Dajworze korzystało z tego dobrodziejstwa. Obiady obfite, smaczne i zdrowe dostawali przez 3 miesiące w Domu pracy przy ulicy Piekarskiej u Sióstr Szarytek, które ponad tę liczbę jeszcze bezpłatnie codziennie żywiły kilkadziesięciu głodnych chłopców. Po obiedzie gromadzili się chłopcy w szkole barakowej imienia Dietla i tu pod kierunkiem dyr. Rudnickiego i naucz. Wajdy spędzali czas do wieczora na nauce, śpiewie i zabawie pożytecznej dla ciała i ducha. Dowodem tego pożytku było zakończenie opieki dnia 9 marca b. r. Program obejmował 11 deklamacyj etycznych i patryotycznych przeważnie układu znanego poety-nauczyciela p. Stanisława Wajdy i tyleż śpiewów znowu przeważnie oryginalnych kompozycyi zasłużonego na tem polu nauczyciela-muzyka p. dyr. Rudnickiego, autora wybornego Śpiewnika szkolnego w 2 tomach. Prześliczny i rzewny był koniec uroczystości, gdy chłopcy przedstawili alegoryę: Pan i sieroty (Jaśkowskiego), według pomysłu dyr. Rudnickiego. Wreszcie jeden z uczniów podziękował za opiekę. Imieniem komitetu dziękowała nauczycielom za trudy, a chłopcom za dobre obyczaje i pilność, pani prof. Zakrzewska, wobec pań dyr. Pogonowskiej, nauczycielki Swobodówny i dyr. Maciołowskiego, radcy miasta. Jako goście byli obecni pp. insp. szk. Dobrzański, dyr. Hay, Spitzer, Bieroński i inni. Szkoda, że zbyt szczupły fundusz (1330 k.) nie wystarcza na szerszą działalność komitetu.

Kabaret urządza „Eleuterya" we własnym lokalu Rynek 17 II p. we czwartek 21 b. m. o 7-ej wieczór. Program nader urozmaicony, bezalkoholowy bufet na miejscu. Będzie to pierwszy w tym sezonie „Czwartek literacki". Czwartki takie urządzać będzie „Eleuterya" stale każdego tygodnia z coraz to nowym interesującym programem, obejmującym prócz żywego słowa produkcye wokalno-muzyczne, trzymane przeważnie w tonie zdrowego, a szczerego humoru. Wstęp wolny.

W sprawie ochronki p. Żurowskiej na Zwierzyńcu. W ostatnich czasach napływały do władz rozmaite doniesienia, pochodzące od osób, niechętnych ochronce p. Żurowskiej, w których rzucano na ową ochronkę rozmaite podejrzenia uwłaczające temu zakładowi. Tak dyrekcya policyi jak i sąd śledczy zarządziły zbadanie tych podejrzeń i stwierdzenie, ile w nich jest prawdy. Przesłuchano więc rozmaite osoby, między innemi i dziewczęta, przebywające w zakładzie i przekonano się, że podejrzenia nie są zupełnie uzasadnione i mają swe źródło w tem, że zakład p. Żurowskiej jest od dłuższego czasu prześladowany. Doniesienia do władz były w związku z osobami, które chcą podkopać ten tak potrzebny zakład, starając się o założenie podobnego w Krakowie. Pani Żurowska wytacza, jak się dowiadujemy, proces o oszczerstwo przeciw tym osobom. Tak więc sprawa znajdzie swój epilog przed kratkami sądowemi.

„Romantyczni". Dyrekcya gimnazyum żeńskiego im. król. Jadwigi (Pałac Spiski) prosi nas o zaznaczenie, że romantyczna gimnazyastka, która opuściła dom rodzicielski z 19 letnim gimnazyalistą, nigdy nie była i nie jest uczenicą tegoż zakładu.

Paskudne „handele". Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego stanął wczoraj Maurycy Lederberger, 65-letni handlarz starzyzny z Klasna i Wolf Schön, zwany Abramkiem, z Wiśnicza. Obaj oskarżeni byli o to, że kupowali wojskowe płaszcze i mundury od dezerterów i niewiadomych właścicieli, wiedząc o tem, że rzeczy te pochodziły z kradzieży i sprzedawali je dalej. Wykryła ich żandarmerya z Wiśnicza. Po rozprawie trybunał skazał i jednego i drugiego na grzywnę w kwocie 30 koron. Wolf odchodząc, narzekał na paskudny handel, a że mu się wyrok nie podobał więc uchylił jarmułkę i ozwał się: do widzenia! Widocznie jeszcze ma zamiar stanąć przed sądem.

Z Oświęcimia żali się jeden z naszych abonentów na tamtejsze stosunki fiakierskie. Jakkolwiek fiakrów jest dostateczna ilość, bo 50, pojawiają się coraz nowe koncesye fiakierskie. Wielu z woźniców ma bardzo liche konie i powozy, a tak w mieście jak i na dworcu formalnie rozszarpują i wydzierają sobie gości, kłócąc się zawzięcie i obrzucając się obelgami. Starostwo w Białej powinno te stosunki fiakierskie w Oświęcimiu uregulować.

Hajdamacy lwowscy. Śledztwo sądowe w sprawie napadu na uniwersytet zostało już ukończone. — Akt oskarżenia doręczony będzie tylko siedmnastu ruskim akademikom, którzy są oskarżeni o szereg przekroczeń i zbrodni.

Wybuch gazu w kościele. Donoszą z Lizbony, że tamtejszy kościół św. Magdaleny uległ zniszczeniu wewnątrz wskutek gwałtownego wybuchu gazu świetlnego. Wybuch wydarzył się w pobliżu wielkiego ołtarza podczas nabożeństwa. Kapłan, odprawiający mszę św., odniósł śmiertelne rany. Obecni w kościele rzucili się do ucieczki: powstał wielki popłoch. W natłoku wiele osób odniosło rany.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Świecznik", kom. w 3 akt. Alfreda de Musset

Środa: „Sganarel", komedya w 1 akcie Moliera i „Król Kandaules", dram. w 3 akt. André Gide'a, przekład A. Nowaczyńskiego (popularne).

Czwartek: „Harde dusze", sztuka w 5 akt. podług powieści E. Orzeszkowej, Z. Sarneckiego.

Piątek: „Cierpki owoc", komedya w 3 akt. Roberta Bracco (popul.).

Sobota: „Śnieg", dramat w 4 akt. St. Przybyszewskiego.

SEJM.

Lwów. Nastąpiły dalsze szczegółowe obrady nad budżetem. Uchwalono rubrykę III (Sprawy zdrowotne).

Przy rubryce IV (Dobroczynność) poseł Maryewski zgłosił wniosek, aby ze względu na zasługi, położone przez zakład opieki nad opuszczonemi dziećmi p. Felicyty Żurowskiej w Krakowie, udzielić temu zakładowi 700 zamiast 400 koron. Wniosek ten, który poparł usilnie poseł Leo, uchwalono.

Poseł Abrahamowicz prosił, aby petycya rektoratu kościoła św. Józefa na Kahlenbergu, spotkała się ze szczególną życzliwością Wydziału krajowego i podniósł, że Sejm i Wydział krajowy dolno-austryacki oświadczyły gotowość udzielenia swej pomocy na utrzymanie tego kościoła, ale zastrzegły pierwszeństwo w tym kierunku Sejmowi galicyjskiemu.

Przy rubryce V (oświata i sztuka) w dziale I „Akademia umiejętności i Rada szkolna krajowa" rozwinęła się dłuższa dyskusya szkolna.

Ks. Bohaczewski wywodził ponownie żale na rzekome upośledzenie żywiołu ruskiego przez Radę szkolną i przy sposobności polemizował z pos. Tomaszewskim, który mu zarzucił, że w Sejmie opowiada plotki i w swoich przemówieniach odczytuje najrozmaitsze pisma i druki.

Pos. Tomaszewski oświadcza, że na obelgi odpowiadał nie będzie, ale musi sprostować kilka twierdzeń ks. Bohaczewskiego, co też czyni. Mowca przyłączył się do zdania sprawozdawcy komisyi budżetowej posła Kozłowskiego, że rozdział spraw w Radzie szkolnej krajowej na ogólne, które należą do plenum i na szczególne, które decydowane są w sekcyach, nie zawsze jest właściwy. Dalej omawiał mowca sprawę szkół średnich, a to z powodu, że wątpi czy podczas sesyi jesiennej wobec reformy wyborczej odbędzie się dyskusya szkolna, wskazywał na przepełnienie gimnazyów, na zły stan budynków, szczególnie tych, w których pomieszczone są filie oraz na zbyt wielką liczbę suplentów.

Przemawiali następnie pos. Bobrzyński, ks. Bohaczewski i Głąbiński.

Deklaracya profesorów ruskich.

Lwów 19 marca.

Dzienniki ruskie ogłaszają na naczelnem miejscu oświadczenie dziewięciu ruskich profesorów lwowskiego uniwersytetu. W deklaracyi tej profesorowie, cytując daty z historyi uniwersytetu, a dalej wskazując na istnienie katedr ruskich i uczęszczanie blisko 1000 ruskiej młodzieży na uniwersytet, dochodzą do konkluzyi, że uniwersytet lwowski nie jest obecnie czysto polskim, lecz jest utrakwistycznym. Podkreślają więc, że utrakwizacyi lwowskiego uniwersytetu nie trzeba dopiero stwarzać, ponieważ ona była już w r. 1871 faktem dokonanym.

„Stwierdzając — powiada dalej deklaracya — nasze prawa na obecnym lwowskim uniwersytecie, oświadczamy, że nie zrzekamy się tych praw i nie zrzeczemy dopóty, dopokąd nie będzie przeprowadzone utworzenie osobnego ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Przyznajemy nieodzowną potrzebę założenia w najkrótszym czasie osobnego ruskiego uniwersytetu we Lwowie, którego zawiązek powinien powstać już teraz zapomocą współdziałania istniejących ruskich katedr, jako osobnego samorządnego ciała i niezwłoczne uzupełnienie ich nowemi systemizowanemi katedrami.

„Dążność do zdobycia swego własnego uniwersytetu, która jest wypływem rozwoju ruskiego narodu na wszystkich polach życia kulturalnego, przejawia się w ostatnich latach z taką potężną elementarną siłą, że tylko spełnienie tego piekącego postulatu może uspokoić umysły, zaniepokojone wypadkami ostatnich dni i doprowadzić do takich normalnych stosunków, które sprzyjałyby spokojnemu pielęgnowaniu nauki i dalszemu kulturalnemu rozwojowi naszego narodu".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Maryawici.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Warszawy: W Szczykowie przyszło do starcia między prawowiernymi a Maryawitami, podczas którego jedna osoba zginęła, a kilka odniosło rany.

Rekonstrukcya sali Dumy.

Petersburg. Pet. aj. tel. dowiaduje się, że sala obrad Dumy w pałacu Taurydzkim do **czwartku wieczora** będzie odrestaurowaną. 600 pionierów pracuje dniem i nocą nad rekonstrukcyą.

Skandal taurydzki.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga: Zdaje się, że śledztwo w sprawie zawalonej w Dumie powały, wykaże nowy skandal. Pokazuje się, że krzesła dla posłów, które miały być sporządzone z drzewa dębowego, zrobiono z drzewa innego, a tylko politurę zrobiono podobną do dębowej. Te krzesła policzono po 108 rubli za sztukę. Posłowie żądają przedłożenia wszystkich rachunków z sumy 1,200.000 rubli, którą wyasygnowano zeszłego roku na restauracyę pałacu Taurydzkiego

„Ruś" występuje wogóle przeciw odbywaniu posiedzeń w pałacu Taurydzkim, bo cały gmach jest niepewny. W sali Katarzyny okna nie mają sklepień, a słupy, podpierające salę, zrobione są z drzewa.

Aresztowania.

Petersburg. Policya aresztowała tu 15 osób, zebranych w prywatnem mieszkaniu posła do Dumy Dołżnikowa.

Napad chłopów.

Włodzimierz. 500 pijanych chłopów zrabowało wczoraj szynk i magazyn wódki. Policya dała ognia. Dwóch chłopów zginęło, dwóch ciężko rannych.

Telegramy „Nowin".

Wiedeń. Cesarz przyjął dzisiaj na ogólnych posłuchaniach podróżnika kapitana Amundsena.

Budapeszt. Na dzisiejszem zgromadzeniu katolików, które się odbywa w klubie katolickim, przewodniczący ks. biskup Kohl wskazał na walkę polityczno-kościelną we Francyi, która zasmucić musi nie tylko Francyę, ale cały świat katolicki. Zgromadzenie katolików powinno z tej walki wyciągnąć naukę dla siebie.

Rzym. Izba przyjęła ustawę o zniżeniu cła na naftę.

Kongres dla ochrony dzieci.

Wiedeń. Dzisiaj otwarto tu kongres dla ochrony dzieci w obecności ministra sprawiedliwości Kleina, ministra spraw wewnętrznych Bienertha i ministra oświaty Marchetta. Prezydent kongresu dr Baernreither otworzył kongres dłuższą mową, w której wskazał na znaczenie kongresu, którego celem jest ochrona dzieci opuszczonych, osieroconych i zaniedbanych i uczynienia z nich pożytecznych obywateli. Kongres liczy dotychczas 1800 członków. Minister sprawiedliwości dr Klein zapewnił imieniem rządu o najgorętszem poparciu prac kongresu i dodał, że minister skarbu już w budżecie na r. 1907 wstawił pewną sumę na cel, dla którego zebrał się kongres.

Minister w dalszym ciągu swych wywodów zapowiada między innemi dopuszczenie kobiet w charakterze opiekunek, zaprowadzenia rad opiekuńczych, polepszenie opieki nad nieślubnemi dziećmi, zmianę postanowień ustawy cywilnej o prawie familijnem, ustanowienie wychowywania dzieci zaniedbanych na koszt publiczny, reformę prawa karnego dla młodocianych w drodze nowej ustawy karnej.

Do prezydyum, jako jeden z wiceprezydentów, wybrany został pres. Tchórznicki ze Lwowa.

Członek wydziału miejskiego p. Bastyr z Pragi, w przemowie czeskiej i niemieckiej złożył pozdrowienie miasta Pragi, która na schroniska dla zaniedbanych dzieci wydała już znaczne sumy.

Radca min. Schauer wnosi, aby kongres wybrał stałą komisyę, złożoną z representantów wszystkich krajów, którejby poruczono wypracowanie wniosków o ochronie dzieci.

Wniosek przekazano prezydyum.

Rokowania o ugodę z Węgrami.

Budapeszt. Dziś zebrali się na naradę prezydenci gabinetów dr. Wekerle i Beck i obustronni ministrowie handlu i rolnictwa.

Budapeszt. W dzisiejszych obradach ministeryalnych brali także udział minister skarbu Korytowski oraz minister kolei Derschatta.

Dzisiaj wieczorem węgierski minister handlu Kossuth daje obiad na cześć bawiących tutaj ministrów austryackich.

Przeniesienia.

Lwów. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych dra Henryka Nycza z Brzeska do Bochni i dra Kazimierza Sciborowskiego z Rzeszowa do Brzeska.

Z Bułgaryi.

Zofia. Jako kandydata na prezydenta Sobrania wymieniają dotychczasowego wiceprezydenta Dabry Petkowa.

Echa zabójstwa Petkowa.

Zofia. Aresztowany pod zarzutem współwiny w zamordowaniu Petkowa, Gerow, zeznał, że spiskowcy zwracali się do robotnika arsenału Blaskowa z prośbą o dostarczenie bomb. Blaskow utrzymuje, że prośbie tej odmówił.

Burze.

Londyn. Gwałtowne burze z orkanami i wylewami wyrządziły wielkie szkody w północno-zachodniej Anglii.

Pożar magazynu nafty.

Berlin. W Tsingtau zapalił się magazyn nafty Towarzystwa „Asiatic" i Max Klein. W magazynie tym znajduje się 40.000 beczek nafty.

Rajsuli.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tangeru, że minister wojny Gebbas otrzymał wiadomość od szczepu Beni Jose, że Rajsuli trzymany jest przez ten szczep w niewoli.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, mierne wiatry, wzrastająca temperatura, lepiej, lecz jeszcze niejednostajnie.

Skład fortepianów, W. BARABASZ

KRAKOW, L. 39. I. piętro,

(Dom Wgo Wład. Fischera), Linia A — B.

Zakład wodoleczniczy i Sanatoryum

Dra KUPCZYKA spec. chorób nerwowych

Kraków, ul. Szujskiego 11.

Wódki, nalewki owocowe, rumy odleżałe aromatyczne

nabyć można po niebywale niskiej cenie wprost

w Parowej Fabryce Wódek Romana Marczyńskiego

na Półwsiu Zwierzynieckiem „Pałac" 20 tuż za rogatką (Telefon Nr. 77 i Nr. 605).

40

Sirolina

Podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzielinę, sprawia, że poty mocno znikają. 49

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy
w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie i influency.

Ponieważ znajdują się także liche naśladownictwa, prosimy wyraźnie **żądać Siroliny w oryginalnym opakowaniu „Roche“.**

89 **F. HOFFMANN La ROCHE & Co.**
Basel, Schweiz (Basilea, Szwajcarya).

„Roche“

Można otrzymać we wszystkich aptekach po 4 Kor. za flaszkę — na przepis lekarza.

Apteka
Fort. Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepańska 1.
poleca następujące wyroby własne;

„Jahra“ Pigułki Przeczyszczające
wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów. Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swęd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.
Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra“ Kali chloricum pasta
do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust
znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa
wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 46

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Wysoki dochód (także uboczny) osiągnąć mogą osoby chcące zająć się przyjmowaniem wniosków na ubezpieczenia posagowe i zabezpieczenia na starość według najnowszych i najdogodniejszych kombinacyi.
Również poszukuje się zastępców na całe powiaty. Zgłoszenia przyjmuje Teofil Gadulski, Podgórze, ul. Krakowska 20. 6

Pewną egzystencyę zapewnią sobie uczciwe osoby, chcące w każdej okolicy zająć się sprzedażą obrazów. Dotychczasowe zajęcie obojętne. Zgłoszenia przyjmuje „P. P. 60“ poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 160

Z praktykantów poszukuje pracownia instrumentalna Józefa Dębkowskiego w Krakowie, ul. Floryańska 15. 164

Chłopiec potrzebny do praktyki w magazynie i pracowni obuwia damskiego Wincentego Wejersa w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 9. 165

Panienka potrzebna do sklepu. Wiadomość w handlu papierowym przy ul. Siennej 11. 168

Dziewczyna do nauki szycia na maszynie poszukiwana do pracowni obuwia Wincentego Wejersa w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 9. 271

Do domu prywatnego poszukuje się młodej i zdrowej panny, znającej szycie i krawiecczyznę dziecinną. Wiadomość: ul. św. Tomasza 19, I p., drzwi 1. 275

Praktykantka sklepowa potrzebna zaraz. Zgłoszenia w Administracyi „Nowin“ pod „Trafika“. 276

Praktykanta przyjmie zaraz Jan Gregorczyk, brązownik w Krakowie, ulica Floryańska L. 10. 263

Pomocników poszukuje pracownia wyrobów koszykarskich w Nowym Sączu Jakóba Karpińskiego przy ulicy Wąsowiczów L. 630. 279

Do sprzedania.

3 beczki kapusty, bardzo dobrej, do sprzedania. Wiadomość: ulica Siemiradzkiego Nr. 5 w oficynie. 356

SZTOKFISZE
pierwszej jakości, od 4½ kg. netto za Kor. 8·30 franko za pobraniem pocztowem. **Sardynki w oliwie** „Apollo“ 20/4 puszek Kor. 11·60. Cenniki gratis. 147
„Colonial“ Imp. Cle. Fiume 133 T.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski
wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy
7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50** aż do **K 11·50. Porto 40 hal.**
Także wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 245
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Na święta
Wszystkie artykuły, wchodzące w zakres handlu korzennego, odstępuje po przystępnych cenach handel pod firmą
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 128

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne
krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Foa“ (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład
przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
184

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“.** Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Nowości w PASKACH damskich
TOREBKI damskie, najnowsze wzory
Rękawiczki, Kołnierze, Krawaty, Woalki
poleca w wielkim wyborze bez konkurencyi 26—w
ANASTAZY FRONCZ **Kraków Floryańska 17.**

OKAZYA!
TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI
„pod Kościuszką“ 254
w Krakowie, ulica Mikołajska L. 1.
poleca na sezon wiosenny
wełny, batysty, zefiry, kretony, roile, satyny itp.
Wielki zapas płócien i shirtingów, Bieliznę damską i męską po cenach wyprzedażowych z opustem
10 do 20 procent.

Teatr i sztuka.

Zawiadamiam PT. Publiczność oraz wszystkie kółka amatorskie w miejscu i na prowincyi, iż założyłem z dniem dzisiejszym
Pracownię i wypożyczalnię
kostyumów teatralnych i balowych
pod firmą
Tomasza Kwiatkowskiego.

Mając długoletnią praktykę, wykonuję je stylowo według wzorów, jakich sztuka teatralna wymaga Kostyumy wyrabiam na zamówienia i do wypożyczania, po bardzo przystępnych cenach.
Z poważaniem
T. Kwiatkowski
Kraków, plac Dominikański L. 3.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tość Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug. Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 14
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Ostatnie zamówienia
na święta wielkanocne
przyjmować będę 161
dla prowincyi w wielki wtorek, dla miejscowych w wielką środę
Józef Siermontowski
Fabryka wyrobów cukierniczych w Krakowie.

Największy Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład i Fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,
Telefon Nr. 331. 15
FILIA: ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.
Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Na Święta
przyjmuje zamówienia
CUKIERNIA
A. PIASECKIEGO
Kraków,
ul. Długa 10, ul. Floryańska 2.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 113

Steckenpferd BAY-RUM
z fabryki Bergmann & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
zapobiega znakomicie tworzeniu się łupieżu, jakoteż przedwczesnej siwiźnie i wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki włosowe i jest nadzwyczajnym, wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bólom reumatycznym i t. d. 210
Na składzie — w cenie K. 2 i K. 4 za flaszkę — we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła

---

Ostrzegam każdego, ktokolwiek-by potrzebował surdutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko eleganckowo wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem
Łaskawi Panowie! zamawiajcie surdutki i ubrania
u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.
Wypożycza się fraki i angleзy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 206

Na post
Ryby wędzone i marynaty
Sygi rosyjskie, Łosoś, Flondry, Piklingi znakomite
Śledzie marynowane, ubierane, sztuka 24 hal.
Kawior niesolony
Sery wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne
Masło deserowe i kuchenne

Na święta
Szynki praskie, Kiełbasy wiejskie
Drób dobrze tuczony
Wina reńskie, francuskie, węgierskie, austryackie i szampańskie
Kompletne dostawy świąteczne
Majonezy, Galarety, Pasztety z drobiu i dziczyzny
POLECA
HANDEL DELIKATESÓW
pod firmą 246
L. AKSMANN
Kraków, Floryańska L. 31.
Firmę odznaczono kilkakrotnie złotymi medalami za dostawy bufetowe.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
pod firmą
PIOTRA UTELSKIEGO
Kraków, ul. Karmelicka 17,
przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe i t. p. w całości lub proste. 255
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jak najprędzej za pobraniem pocztowem.

Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-dekoracyjny
Kajetana Dudziaka
w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro.

POSIADA NA SKŁADZIE: KOMPLETNE URZĄDZENIA POKOI JADALNYCH, SYPIALNYCH I SALONÓW, BIURA AMERYKAŃSKIE ORAZ SOFY WSZELKIEGO RODZAJU, POKRYCIA MEBLOWE, MATERACE, PODUSZKI, KOŁDRY, PORTYERY, FIRANKI I T. P.

PODEJMUJE SIĘ: URZĄDZEŃ POJEDYNCZYCH POKOI I KOMPLETNYCH MIESZKAŃ, TAPETOWANIA TYCHŻE, ZAKŁADANIA FIRANEK, STÓR, PRZERABIANIA MEBLI — ORAZ WSZELKICH INNYCH ROBÓT W ZAKRES TEGO ZAWODU WCHODZĄCYCH

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.